Nr. 10. Kraków, Listopad 1916. Rok I.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 37. (Katol. Dom Robotniczy).

Duch wiary w Stowarzyszeniach.

Kto Panem jest i Dawcą dni,
W Tym źródło naszych sił!
Złączone w Bogu silne my!
Nasz Związek żyje, będzie żył!
Bo nas połączył Bóg!
(Pieśń związkowa).

Nasze stowarzyszenia robotnic, założone w duchu katolickim, mają nietylko na celu poprawę losu doczesnego swych członków, ale zadaniem ich najważniejszem, to prowadzić dusze przez coraz lepsze poznanie Boga i zachętę w dobrem do wiecznej szczęśliwości. Dlatego stowarzyszenie opierać się musi na gruncie wiary katolickiej. Wstępujecie do niego, aby prawdziwemi chrześcijankami pozostać i macie słuszność. Bez wiary niema ani podpory w życiu, ani zadowolenia, ani prawdziwej cnoty, ani rzeczywistego szczęścia. Jesteśmy silne tylko w Bogu, który jest źródłem sił, śpiewamy tak często na zebraniach naszych w pieśni związkowej. Ale czy to rozumiemy dobrze? Czy rozumiecie wy, które przystępujecie do stowarzyszenia katolickiego, że wiara nie może tu być tylko dodatkiem, ale źródłem, z którego wszystko wypływa. Inaczej będziecie tylko połowicznymi członkami, takimi, którym się z początku podoba w stowarzyszeniu, póki ich to bawi i pociąga, ale później równie prędko tracą zapał do wszystkiego. Dlaczego? bo nie zrozumiały wyższego celu stowarzyszenia i nie pokochały go.

W dzisiejszych czasach trzeba wam bronić tych dwóch skarbów, które chcą wydrzeć warstwom robotniczym, tj. bronić wiary i moralności. Zepsucie szerzyć się zaczyna od młodzieży, bo ona jest niedoświadczona i ją najłatwiej można zarazić. Strzedz młodzieży naszej katolickiej, tej młodzieży, dla której przecież w życiu jedyną podporą, pociechą jest wiara, moralność jedyną siłą, niewinność całą ozdobą, całym wdziękiem: oto jest główne zadanie stowarzyszenia!

Wy się same bronić macie i bronić macie drugich, a do tego nie możecie się brać połowicznie, ale całą duszą, z przeświadczeniem o konieczności tej pracy, z całą siłą, jaką daje wiara. Bo pamiętajmy to dobrze! Kto chce uratować wiarę i moralność, sam musi je głęboko w sercu nosić. Do tej pracy potrzeba nietylko rąk silnych, ale serc wierzących i czystych!

A przeto hasłem naszem jest: wiara i moralność muszą być wrócone społeczeństwu naszemu, a wrócone przez młodzież, tę samą młodzież, która najwięcej na ataki niewiary jest narażoną. Kto chce być pierwszym żołnierzem w tej walce, niech staje do szeregu śmiało i otwarcie. Dzisiaj życia za wiarę dawać nie potrzebujecie, jak to czynili tak ochotnie pierwsi chrześcijanie, ale może nieraz narazicie się na żarty i przezwiska, może niejedną przykrość znieść będziecie musiały. Jednak nie obawiajcie się. Ufne w obietnicę Chrystusową, iż błogosławić będzie tym, którzy cierpią dla Imienia Jego, idźcie śmiało drogą prawdy i cnoty i pociągajcie inne w wasze szeregi.

A gdy w przyszłości po długiem, ciężkiem życiu oglądniecie się wstecz za siebie, na tę młodość, która dla tylu jest może ciężkim wyrzutem sumienia, wam staną na pamięci chwile spędzone w stowarzyszeniu waszem. Przypomnicie sobie te niewinne rozrywki i zebrania wspólne, które rozpoczynałyśmy z imieniem Maryi na ustach. Przypomnicie sobie, żeście nietylko nikogo od dobrego nie odciągnęły, ale przeciwnie niejedną chwiejącą się podtrzymały i przykładem swem pociągnęły. Młodość jasna i czysta będzie promykiem, który oświeci jeszcze smutne mroki waszej starości. I podziękujecie z głębi serca Bogu, że w słabości i niedoświadczeniu On was ochronił od złego i połączył w te szeregi, które pod Jego hasłem walczą o sprawę Jego na ziemi.

Zofia Żeleńska.

Pokój wieczny racz im dać Panie!

„Niech ci ziemia będzie lekką“ — szeptał poganin, rzucając grudkę ziemi do grobu przyjaciela; chrześcijanin w tej samej chwili wymawia inne słowa: „Pokój wieczny racz mu dać Panie”. Poganin widział przed sobą ziemię,

osuwającą się na zwłoki, ziemię ciężką, zimną, przygniatającą; chrześcijanin myślą swoją spieszy poza grób, ku tej szlachetniejszej części istoty ludzkiej, ku duszy nieśmiertelnej i do niej kieruje swe życzenia: „Pokój wieczny“.

Może nigdy tak dobrze nie pojmowaliśmy wagi i znaczenia tego słowa „pokój“, jak dzisiaj po kilku latach straszliwych walk, niepokoju. Myśl ludzka zawiedziona w obliczeniach, serce w nadziejach, zmęczone pragnie wypoczynku, uciszenia, chce pokoju. Słuchaliśmy z ciekawością rozszerzanych przepowiedni o bliskim pokoju, tymczasem losy świata w krwawych walkach rozwijają się według nam nieznanego, niezbadanego planu, a ludzkość coraz niespokojniej pyta, kiedy będzie pokój? Przyjdzie pokój w swoją godzinę, gdy się go może najmniej spodziewać będziemy.

A ty pracownico-dziewczyno powiedz, kiedy serce twoje było szczęśliwe, spokojne, ciche. Może to dawno było, w te jasne dni, kiedy jeszcze dzieckiem byłaś i dopóki nie stanęłaś na owym gościńcu świata, kędy przechodzi trud, ból, a czai się i rozpacz.

Z chwilą kiedy życie postawiło cię na drodze twardego obowiązku pracy, coraz z większą tęsknotą słuchałaś błagalnej pieśni zadusznej „Pokój wieczny racz im dać Panie“. Szumiące w dzień listopadowy brzozy płaczące i cyprysy cmentarne na dnie duszy umęczonej budziły jakby wołanie smutne „chodź ku nam, spocznij, niedaleko mogiła twej przyjaciółki zasłana sennie opadającem liściem“.

Bóg, który za nagrodę daje pokój wieczny, chce zasługi z naszej strony, daje życie nieraz długie, każe chodzić po mogiłach innych, śpiewać pieśni zaduszne za młodzieżą, kładącą się w grób, a opłakać trzeba setki, tysiące, zanim i nam z grudką ziemi rzucą pozostali chrześcijańskie życzenie: „Wieczny pokój racz ci dać Panie!“.

I znowu w miesiącu listopadzie przypomną nam kapłani tę prawdę, że jest pokój wieczny, że jest i Pan, który ten pokój jedynie dać może. Matka-Kościół w swych ceremoniach żałobnych do łez wiernych dorzuci pociechę i nie pozwoli sercu chrześcijanina drżeć w beznadziejnym smutku. A będzie ten smutek większy, niż po inne lata. Układały się równo po naszych cmentarzach mogiły i małych dzieciątek i ludzi zgasłych w kwiecie wieku i starców wzdychających do odpoczynku wiecznego, można było prawie obliczyć, gdzie czyj grób będzie, które drzewo mogiłę konarami osłoni, a dzisiaj może jedynie Bóg wie, gdzie na szerokiej ziemi znalazł swój grób brat, mąż, ojciec, czy go polska ziemia okryła, czy inna w gościnę śmiertelną przyjęła, czy znajdzie się ręka, któraby na prosty grób żołnierza-tułacza wiązkę kwiatów rzuciła, czy jedna łza spadnie, choć nie tak gorąca, jak łza dziecka, żony, matki, narzeczonej.

My na groby spieszmy, na groby ojców naszych, którzy dzielnych synów wychowali, na groby dawnych bohaterów, którzy za wolność i słuszną sprawę narodu walczyli, na groby legionistów, którzy życie swe młode położyli na ołtarzu Ojczyzny, na groby tych, których inna ziemia chowała, a dziwne przeznaczenie u nas dla nich, obcych, miejsce na wieczny spoczynek wybrało. Prawdziwi to żołnierze-tułacze nawet po śmierci. U nas znajdzie się serce, które ich dolę odczuje, znajdzie się modlitwa i za ich duszę.

A są Stowarzyszenia, które już swoich członkiń mogiły odnajdą, niech je odwiedzą i chwilkę serdecznej modlitwy za duszę swych koleżanek ofiarują. Po modłach zadusznych wracajmy do domów pocieszeni, jako chrześcijanie, wierzący w żywot inny, lepszy, w pokój wieczny, który i nam da Bóg jako nagrodę sprawiedliwą za wiarę dochowaną, za bieg dokonany.

Dwie uczciwe Niewiasty.

Przedstawię wam Czytelniczki „Kobiety Polskiej” dwa wzory uczciwych niewiast.

Oddalone od siebie przestrzenią wielu krain i tysiącami lat, zasłynęły przecież jednako z małżeńskiej wierności w czasach burzliwych i krwawych wojen na świecie. Jedna z nich nazywała się — Penelopa; druga — Małgorzata z Zembocina.

Penelopa mieszkała w dalekim kraju w Grecyi. Król grecki poszedł na wojnę do Azyi, rycerstwo poszło za królem, a niewiasty zostały same, żeby domu pilnować, prząść lny i wełnę, wychowywć dzieci, doglądać trzód i całego dobytku mężowskiego.

Wreszcie skończyła się wojna i wrócił król zwycięski do ojczyzny, powrócili rycerze i domy zapełniły się ponownie życiem i radością.

Jeden tylko rycerz, zwany mądrym Ulisesem, mąż Penelopy — niepowrócił. — Upływały tygodnie, miesiące, lata... a Ulisesa nie było widać! Penelopa rządna, gospodarna, uczciwa, szanująca godność i pracę męża niewiasta, nie opuściła rąk ani na chwilę; oczekując powrotu, doglądała jego dobra, żeby mógł się uradować widokiem swojej schludnej chaty, i miał w czem odpocząć po znojach. — Lecz ludzie nie dawali jej spokoju. Coraz gęściej zjawiali się i coraz natarczywsi zalotnicy, zwabieni nietylko krasą pięknej Greczynki, ale jej mądrą gospodarną pracą, przekładając jej, że Ulises nie wróci, że zapewne zginął na wojnie alb zabłąkał się na dalekich morzach.

Penelopa stale odpierała te napaści. Aż wreszcie jednego dnia, kiedy kilku przedniejszych rycerzy stanęło przed nią, z oświadczeniem, że jednego z nich musi wybrać na męża, gdyż dobytek Ulisesa jest zarazem dobytkiem Grecyi, więc nie można dać mu zmarnieć w rękach słabej kobiety,— wówczas Penelopa zdjęła zasłonę z krosien, nałożonych bogatą tkaniną i zaczętym na niej haftem. — Rycerze, rzekła Greczynka, stanie się zadość waszej woli, ale niepierwej, aż kiedy ukończę zaczęty haft, na tej tkaninie. Tak sobie bowiem ślubowałam i słowa swego złamać nie mogę.

Rycerze zadowolnili się na razie wymówką Penelopy, lecz nie zaprzestali nachodzić jej domu, aby doglądać tajemniczej roboty.

Z wielkiem też zadowoleniem spotykali często Penelopę u krosień, nie wiedzieli tylko, że wierna małżonka i dowcipna kobieta, co w dzień wyszyła, to spruła w nocy.— Tym sposobem od tygodnia, do tygodnia, od miesiąca do miesiąca odkładała termin stanowczej odpowiedzi, zmuszając rycerzy do czekania; aż nareszcie jednego pięknego poranku nieznany pielgrzym w zapylonych długą wędrówką szatach stanął w progu swej małżonki.

— Ulises, Penelopa! słychać było radosne powitanie.

Pan domu rozpędził natrętnych zalotników, a szczęśliwa małżonka u jego boku w chwale swej wierności i jego męstwa, snuła dalej chwalebny żywot rodzinny.

* * *

Drugą niewiastą, słynną z małżeńskiej wierności była— bliższa nam rodem, wiarą i czasem, na polskiej ziemi zrodzona, Małgorzata z Zembocina, — polska Penelopa, z czasów Bolesława Śmiałego.

Król polski poszedł także na wojnę w Ruś daleką, rycerstwo poszło za królem, a niewiasty zostały same, bez-

Pogadanka.

Uczęszczajmy pilnie na zebrania miesięczne. Jednym z bardzo ważnych obowiązków stowarzyszonej jest uczęszczanie na zebrania miesięczne. Według statutu członkini, która opuściła trzy razy z rzędu zebranie, a nie usprawiedliwiła swojej nieobecności, może być wykreśloną ze Stowarzyszenia. Są w naszych Stowarzyszeniach pracownice, które tak umieją sobie czas ułożyć, że prawie nigdy zgromadzeń nie opuszczają, i te są chlubą Stowarzyszeń, ale mogą się znaleść i takie, które wkładki płacą, a lada powód wystarczy, że się od zebrań usuwają, i w ciągu jednego roku kilka opuszczają. Możnaby zaprowadzić kontrolę i starsze kółek powinnyby zbadać, czy ich kółkowe na zebrania uczęszczają. Dziwne to na pozór, dlaczego niektóre z nich wkładki płacą, dlaczego się nie wypiszą; przecież w każdej chwili wolno im oddać legitymacye i zerwać ze stowarzyszeniem, a jednak są takie członkinie, i te właśnie pod pozorem, że idą na zebranie, opuszczają dom a tymczasem zamiast na zebranie udają się zupełnie gdzieindziej — podobnie, jak ci chłopcy, którzy wychodzą z książkami do szkoły, a wałęsają się przez czas nauki po polach, po lasach, a gdy uważają, że dzieci wracają do domu i oni z miną bardzo niewinną zjawiają się do jedzenia. Im stowarzyszenie jest liczniejsze, tem trudniej przeprowadzić kontrolę, i czasu na to szkoda, by się bawić w policyanta. W małej miejscowości prędko zauważą współkoleżanki brak tej lub owej, zato w większych miastach łatwiej się ukryć i pokusa większa.

Same atoli zrozumiecie, że stowarzyszenie musi żądać od swych członkiń otwartości i sumienności i dbać o swą sławę na zewnątrz. Nikogo nie można zmuszać, by należał do stowarzyszenia, są przecież siostry, z których jedna należy, druga nie ma ochoty i przekonania do stowarzyszenia, ale jeżeli pracownica stanie w szeregach dobrowolnie, musi to przyznać, że wtedy stowarzyszenie do pewnego stopnia bierze odpowiedzialność za nią wobec Boga i rodziców, będzie z jednej strony broniło jej sławy i dobrego imienia, ale z drugiej strony musi dbać i przestrzegać tego, by członkini obowiązki przyjęte, ile możności wypełniła.

Są okoliczności, które zupełnie usprawiedliwiają nieobecność na zebraniu np. choroba, wyjazd, ważniejsze obowiązki rodzinne, służbowe; to są powody, które każdy zrozumie, co więcej pochwalić trzeba pracownicę, która poświęci zebranie dla celów ważniejszych, ale to są wypadki, które nie tak często się zdarzają, a pracownica jeżeli już musi opuścić zebranie czuje wtedy jakby żal, że na zebraniu być nie mogła, bo doprawdy tyle nieraz kłopotów, zawodów przewinie się przez miesiąc w życiu pracownicy, że słusznie należy się jej ten wypoczynek duchowy, jaki daje zebranie, tych kilka chwil spędzonych wśród koleżanek jednego ducha i myśli.

Nie tak to dawne czasy, kiedy po karczmach wśród dymu i śmieci, zgiełku i zgorszenia przesiadywali ludziska godzinami i mieli na to czas, niechże dziś nikt nie ma tego za złe, jeżeli nasze dziewczęta pracownice choć kilka godzin na miesiąc spędzą na uczciwej rozrywce, wzajemnej pogadance i poważnej duchowej pracy.

Czego się nauczę na zebraniu? Tyle razy już byłam? Wiem, że będą śpiewać, deklamować, będzie odczyt, tyle razy już to słyszałam. — Tak może powie niejedna, którą ciągnie więcej ruch uliczny, znajomości, ale kto chce się nauczyć ten i na zebraniu, choćby najskromniejszem, wiele się nauczy. Najpierw nauczy się spełniania obowiązków, bo musi o oznaczonej godzinie zjawić się na sali, nauczy się grzeczności, bo na jaką godzinę musi zapanować nad językiem i cicho, przyzwoicie się zachować, nauczy się i cierpliwości, jeżeli trzeba dłużej zaczekać. Na zebraniu zaśpiewa kilka pieśni religijnych lub patryotycznych, pracownica

---

radne i musiały walczyć w obronie czci i wierności małżeńskiej.

Wówczas to Małgorzata z Zembocina zostawiła piękny przykład męstwa i cnoty. Wobec srogości na wpół jeszcze dzikich, napastników, usiłujących w czasach zamieszek wojennych zdobyć dla siebie żony i córki nieobecnych rycerzy, nie mogła się obronić, jak grecka Penelopa, delikatną przędzą zręcznej ręki i pomysłem swego dowcipu; lecz Małgorzata była chrześcijanką; znalazła więc w sobie siłę, aby nawet cierpieć dla świętości przysięgi. To też zamknęła się w pustej wieży zamkowej o chlebie i wodzie, gdzie tylko jedna wierna służebnica żywiła ją w skrytości.

Tak trwając po bohatersku, doczekała się powrotu króla, rycerstwa i małżonka, a imię jej jaśnieje w wspomnieniu u ludzi i w zasłudze przed Bogiem.

* * *

Miłe Czytelniczki „Kobiety Polskiej“! i u nas w obecnych czasach, i na szerokim świecie, wre najstraszliwsza, jaka kiedykolwiek była, wojna! I nasi mężowie, ojce, synowie i bracia codzień opuszczają wyludnione już ściany domowe i biegną w bój, aby własnemi piersiami bronić gniazd rodzinnych i wywalczyć lepszą dolę dla srodze wyniszczonej Ojczyzny. I wy z całym narodem niesiecie krzyż łez, wylanych na mogiłach, krzyż wygnania z ojcowizny, tułactwa, nędzy i tęsknoty, ale ten krzyż jest opromieniony nadzieją wyzwolenia Polski.

I wy jesteście osierocone, bez opieki małżonków, a może niekiedy i na pokusy narażone. Lecz waszym aniołem-obrońcą jest święta przysięga, złożona Bogu przed ołtarzem, kiedy wam kapłan wiązał ręce stułą.

Zapytamy was raczej, czy naśladujecie pracowitość, zapobiegliwość, krzątanie się Penelopy i Małgorzaty, około dobytku rodzinnego, aby z niego zbytkami i niedbalstwem nietylko nic nie uronić, lecz zachować i przysporzyć uczciwie.

Przysporzyć uczciwie, to znaczy bez krzywdy bliźniego, nie wyzyskiem cen, że tak powiem rabunkowych, za lada drobiazg żywnościowy, za lada robotę podjętą; bo i ci, co muszą płacić są także dzisiaj ubodzy.

Mężowie i ojce wasi za krew przelewaną, za rany i kalectwo, grożące im na wojnie, otrzymują dla was zasiłki pieniężne, do waszych rąk wypłacane. Szanujcie ten grosz, ich życiem okupiony; grzechem jest kupować za niego stroje, pachnidła i przysmaki. Obejrzyj raczej koszule dzieci, dach chałupy może się wali, a nad kawałkiem gruntu waszego wisi dług lichwiarza, co chce wam wyrwać z rąk ten kawałek świętej ziemi ojcowskiej. Ratuj tę ziemię, bo wstydem jest utracić ją; podeprzej chałupę, ogarnij dzieci, daj serdeczną, miłosierną ręką jaki grosz zbywający na sieroty po poległych. Na życie twoje zarób pracą, a pozostały grosz miesięczny składaj na tę czarną, co nie daj Boże, godzinę, kiedy po wojnie, twój ojciec, mąż, syn, lub brat wróci kaleką pod dach rodzinny, oczekując pomocy i opieki.

O jakże ci będzie dobrze na duszy, jeżeli twoja zapobiegliwość, przywiązanie i rozsądek staną mu się nagrodą za trudy i pociechę w cierpieniu.

Bóg wam pobłogosławi za wasze poświęcenie i cnoty, a naród, da wam zaszczytne miano — zasłużonych Obywatelek.

Antonina Machczyńska.

zobaczy, jak się ludzie inteligentni i dobrze wychowani zachowują, usłyszy jak przemawiają, jakich słów dobierają w odezwaniu się do drugich. A i z odczytu wiele skorzystać może, jeżeli pilnie będzie uważała na mówiącego, a nie na inne przedmioty w sali. A gdyby tak nauczyła się deklamacyi lub stanąwszy odważnie przed wszystkiemi kilka słów powiedziała, wrzuciła zapytanie do skrzynki, wtedy więcejby ją interesowało zebranie.

Są jednak śpiące dusze, których trudno się dobudzić— młodość uleci, te piękne lata przejdą, a dusza dalej spać będzie, dusza maleńka, zaspana — klocek drzewa.

Inne nie zapisują się, lub zapisawszy się nie chodzą na zebrania, bo im smakuje co innego, w czem innem widzą swoją wielkość. Wystroić się bez gustu, głośno chichotać po bruku, myśląc, że wszyscy się na nie patrzą i podziwiają; to niektórym, dogadza, ale to są owe lale woskowe, które chłopak sklepowy stawia w oknie, obwiesiwszy je świecidełkami. Na szczęście nasze stowarzyszenia mało takich lalek mają między sobą, a zato wiele takich, które może z płaczem prosiły rodziców o pozwolenie należenia do stowarzyszenia, a skoro je otrzymały, tak doń się przywiązały, że wprost nie wyobrażają sobie życia bez niego. To są te kwiaty-dusze, które się do oświaty i dobra jak ku słońcu nachylają. Na sali zebrań pracownic można zauważyć nieraz najmłodsze ze stowarzyszonych, nieśmiałe, to dziewczęta, które zaledwie doczekały się 14 lat, już zapisały się natychmiast. I przychodzą na każde zebranie, patrzą, słuchają, w główce sobie wszystko układają, do deklamacyi nie bardzo jeszcze się biorą, bo się trochę boją, książki pilnie z biblioteki stowarzyszenia pożyczają i przeczytają z korzyścią — a po kilku latach, jak piękne owoce! Niejeden wtedy zapytać może: skądże tobie dziewczyno z roli, od warsztatu, taka miła swoboda duszy się wzięła? Skąd ta mądrość życia i urok, jaki swojem odezwaniem się i zachowaniem wywierasz na swoje otoczenie? Skąd delikatność w obejściu, a dobroć w sercu, skąd? Dusza wczas się zbudziła, pokarmu pragnęła, chciała lepiej poznać Boga i siebie, i znalazła to w stowarzyszeniu, z odczytów słyszanych na zebraniach, z tych piosenek naszych ślicznych, z tych wskazówek ludzi starszych, jak pszczółka zbierała, aż się złożyła piękna całość; na życie całe, może długie pamiątka, że już jako młodą zbudziła się i poznała, co jest prawdziwą ozdobą polskiej dziewczyny. **Ks. A. P.**

Plotki.

Na zebraniu miesięcznem jednego z nowo-zawiązanych stowarzyszeń dziewcząt przyszła kolej na punkt programu: „Skrzynka zapytań“. Pośród ogólnego zaciekawienia i ciszy otworzył ks. Patron skrzynkę i posypały się na stół kartki. Między innemi znalazło się na jednej kartce pytanie następujące: „Czy to prawda, co ludzie powiadają, że stowarzyszenia dziewcząt powstają teraz dlatego, by dziewczęta zapisane mogli brać do wojska, albo na pielęgniarki do szpitali, a po wojnie dziewczęta ze stowarzyszeń będą musiały wychodzić za mąż za inwalidów — tj. za ślepych, kulawych, schorzałych?“

Takie pytanie było w skrzynce, a ks. Patron odpowiedział na nie wsposób żartobliwy, jak na to pytanie zasługiwało. Musiała być jednak jakaś przyczyna, że podobne pytanie zrodziło się w umyśle dziewcząt, bo to rzecz nie odosobniona, ale podobne wypadki zaszły w kilku miejscowościach; zdaje się wszystko wskazywać, jakoby komuś zależało na rozszerzaniu tego rodzaju „plotek“ i na szerzeniu w ten sposób popłochu i zniechęcenia wśród dziewcząt. Dlatego tylko musimy w naszej gazetce zająć się nawet taką bezpodstawną plotką, by jej dalszemu rozszerzaniu się kres położyć. Z pewnością te stowarzyszone, które już należą dłuższy czas do stowarzyszenia podobnym głupstwom nie dadzą wiary i wyśmieją się z nich serdecznie, ale wśród nowych członkiń szczególniej po wioskach wiele łatwowiernych znaleźć się może i nawet taka głupia na pozór „baśń“ dobrej sprawie może zaszkodzić.

Na pytanie tedy powyższe odpowiadamy w naszej gazetce, by uspokoić trwożliwsze. Czy będą brać dziewczęta do wojska? Były podobno, jak opowiada historya bajecznych czasów, wojownicze kobiety, Amazonki zwane, które zwojował Herkules, ale to było w bajce; w rzeczywistości kobiety na wojnę nie pójdą i bić się nie będą. Już tam mężowie i bracia dadzą sobie radę bez was i zwalczą wroga. A nasze dziewczęta stowarzyszone tworzą co prawda wojsko rzeczywiste, to jest wojsko zorganizowanych, zrzeszonych dziewcząt; — a w jakim celu to wojsko się tworzy, to tak pięknie i rozumnie rozbiera w artykułach wstępnych „Kobiety Polskiej“ szanowna współpracowniczka naszego pisma p. Zofia Żeleńska.

Czy będą brać dziewczęta do posług szpitalnych? na pielęgniarki? Gwałtem, musem żadnej nie wezmą, bo dobrowolnych pielęgniarek jest za wiele, a gdyby było potrzeba, to z własnej ochoty tysiące zarazby się zgłosiło do tej pracy, by spełnić wzniosłe obowiązki miłosiernej Samarytanki. Ale pięknem zadaniem naszych dziewcząt stowarzyszonych, które śmiem im położyć na serce, to jest: być dobrą Samarytanką w miasteczku, w wiosce swej, nieść pomoc chorym, biednym, strapionym, czynić to, do czego nawołuje nasz Książę biskup w tych czasach smutku i doświadczeń, a nie szerzyć plotek, ani baśniami się straszyć.

Pozostaje mi odpowiedzieć na jedno jeszcze. Czy dziewczęta będą zmuszone wychodzić za mąż za inwalidów? Zmuszać żadnej nie będą, bo chyba wiadomo, że ślub pod przymusem nie ważny. Ale co innego wam powiem, dziewczęta, które się tak przerażacie. Czy pamiętacie z historyi za kogo wyszła nasza święta królowa, Jadwiga? Za okrzyczanego dzikusa z lasów i puszcz litewskich — księcia Jagiełłę, kiedy przed oczyma stał jej obraz pięknego Wilhelma. A jakie były błogosławione skutki małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą dobrze wiemy. — I wam serce najlepiej powie i wskaże, za kogo pójdziecie. Zapewne niejedna i pokocha całem sercem i odda rękę nawet kalece-inwalidzie i będzie szczęśliwą — bo mu sama przyrzekła: „tylko wróć — będę ci wierną i obietnicy dotrzymam“.

Na zakończenie to dodam: Jest to bolesne, że tego rodzaju plotki i baśnie się przyjmują i sprawie dobrej szkodzą. Ale to tylko nowa dla nas zachęta, by w pracy podjętej nie ustawać, by się łączyć, organizować w stowarzyszeniach katolickich. Gdzie jest stowarzyszenie rozumnie prowadzone, zebrania, wykłady, gdzie nasza gazetka dochodzi, tam nic podobnego nie będzie miało miejsca, tam w skrzynce zapytań kartki treści omówionej się nie znajdą.

Organizacya młodzieży męskiej.

Nasz Związek rozwija się pomyślnie, powstają nowe stowarzyszenia pracownic, myśl organizacyjna przenika wszędzie i zrzesza kobiety polskie tak po miastach, jak i po wioskach. Coraz lepiej rozumieją stowarzyszone pracownice ważność organizacyi i licznie stawają w szeregi. Ale może niejedna z naszych dziewcząt, która już od dłuższego

czasu należy do stowarzyszenia, pomyślała sobie: „Czemu to dla nas dziewcząt po miasteczkach i po wioskach zawiązują się stowarzyszenia, a zapomniano o naszych chłopakach? A przecież dla nich jeszcze bardziej potrzebne stowarzyszenie? A tak bez żadnej opieki uganiają i dziczeją, — ile nieraz napłacze się matka, siostra, bo nic sobie z ich upomnień chłopiec nie robi. Jakby to było dobrze i pożytecznie, by w każdej parafii, każdej wiosce chłopcy mieli swoje stowarzyszenie, gromadzili się, słuchali pouczających wykładów, śpiewali, deklamowali, czytali wspólnie, spędzali czas na godziwej rozrywce, a tak uszlachetniali swe serca i stawali się coraz lepszymi“. „Żal nam tych chłopaków, lekkomyślnych, upartych, westchnie nejedna z dziewcząt,— my mamy stowarzyszenie, zebrania, bibliotekę, czytelnię, mamy swoją gazetkę — czemu nie pomyślano o chłopakach?“.

Jakbyście zgadły, drogie stowarzyszone — wasze dobre myśli, pobożne życzenia, zostaną w całości spełnione, bo i chłopcy będą mieć stowarzyszenia, swoją organizacyę. Jak się to stało? W ubiegłym miesiącu październiku na życzenie Księcia Biskupa Sapiehy zjechali się w Krakowie bardzo licznie księża z dyecezyi krakowskiej, a byli także z dyecezyi tarnowskiej, przemyskiej, i kieleckiej, na Zjazd, by obmyśleć, jak się zabrać do organizacyi młodzieży po naszych miasteczkach i wioskach. Po większych miastach już są stow. młodz. rękodzielniczej; na Zjeździe uchwalono zgodnie, że potrzeba także po mniejszych miasteczkach i wioskach gromadzić młodzież w stowarzyszeniach katolickich. W tym celu Książę Biskup utworzył „Sekretaryat jeneralny“, który będzie udzielał pomocy i rady przy zakładaniu stowarzyszeń młodzieży. Jak donoszą już w przeszło 20 miejscowościach potworzyły się stowarzyszenia młodzieży, chłopcy z radością serdeczną przyjęli wieść, że będą mieć swoje stowarzyszenie, i bądźmy pewni, że będą lepsi, szlachetniejsi, dużo zyskają. Najwięcej trudności było z tem, gdzie zbierać chłopców. Ale jak Bóg dziwnie pomaga. Dowiadujemy się, że w kilku wioskach sami gospodarze poważni, uznając potrzebę tej pracy, za darmo ofiarowali na ten cel połowę domu, izbę, tak było w Targanicach pod Andrychowem; a nawet w jednej gminie (Biała pod Grybowem), cały dom oiarowano dla stowarzyszenia chłopców. Dobra to wróżba na przyszłość. By zaś praca w stowarzyszeniach chłopców rozwijała się jak najlepiej, chłopcy będą także mieć swój organ, swoją własną gazetkę „Przyjaciela młodzieży“.

Nasze stowarzyszone mogą do tej sprawy dużo dopomódz. A jak? Powstanie w parafii nowe stowarzyszenie chłopców, to zaraz poślijcie swego braciszka, zapiszcie go, namówcie, by chodził na zebrania. A głównie o jedną przysługę upraszam, najważniejszą: módlcie się, drogie stowarzyszone w tej intencyi gorąco i serdecznie, by nowa praca w stowarzyszeniach młodzieży męskiej, ważna i potrzebna, a tak trudna — powiodła się, by nowej organizacyi waszych braci — Bóg błogosławił, by jeszcze tej zimy wszędzie w każdej parafii zawiązały się stowarzyszenia chłopców i spełniały swe posłannictwo jak najlepiej dla dobra chopców, Kościoła i Ojczyzny.

Przyjaciółki.

Prawdziwa przyjaźń jest jednem z największych skarbów, jakie Pan Bóg dał człowiekowi, jednem z najwznioślejszych uczuć ludzkich, ale skarb to tak rzadki, perła tak drogocenna, w takich głębinach duszy ukryta, że ludzie bardzo rzadko wyłowić ją zdołają — a to, co nazywamy zazwyczaj przyjaźnią, jest często bardzo od niej dalekiem i zupełnie na to miano nie zasługuje.

Główną cechą prawdziwej przyjaźni jest szczerość w mówieniu sobie rzeczy przykrych. Od prawdziwej przyjaciółki usłyszymy nieraz przestrogę, że źle postępujemy, że mamy tę lub tamtę wadę, lub śmieszność, żeśmy powinne zaniechać czytać złą książkę — tego towarzystwa unikać, które nas psuje i t. d. Dopóki od tej, którą nazywamy przyjaciółką nie usłyszymy takiego napomnienia, które wypowie bez względu na to, że może się i pogniewamy, dopóty nic pewnego o jej przyjaźni nie wiemy. Jest tak dlatego, bo prawdziwa przyjaźń ma na celu nie siebie, lecz Pana Boga, dąży do tego, by wzajemnie pomagać sobie, by się stawać lepszemi.

Prawdziwą przyjaciółkę poznamy zawsze w nieszczęściu, a nawet w każdem i najmniejszem zmartwieniu. W chwilach ciężkich i trudnych, przyjaciółka wesprze nas zawsze, czem może — modlitwą, dobrem słowem, serdecznem współczuciem, materyalną pomocą, jeśli ją stać na to — będzie przy nas i z nami.

Prawdziwa przyjaciółka nie będzie nas obmawiała, ani się wyśmiewała z naszych wad i śmieszności — przeciwnie zawsze się ujmie za nami i nie pozwoli żadnej krzywdy nam wyrządzić.

Przyjaciółką nazywamy często osobę — przed którą możemy się zwierzać. Och, te zwierzenia! Jak gorzkiemi łzami opłakała niejedna zaufanie położone w tak zwanej przyjaciółce swojej! — Bardzo mądra i dobra pani— zwykła była mawiać: „Z przyjaciółmi postępujmy roztropnie, bo mogą się stać naszymi wrogami — a o wrogach pamiętamy zawsze, że mogą się stać przyjaciółmi“. Człowiek ma już taką naturę — że trudno mu zamknąć się w sobie, lecz przeciwnie potrzebuje wypowiadać swoje uczucia i myśli przed drugimi. Obierając jednak powiernice, przed któremi zwierzać się zamierzamy — wybierajmy zawsze takie tylko, którym nie śmiałybyśmy opowiadać o rzeczach brzydkich i brudnych. Takie bowiem jedynie są godne miana przyjaciółki i na to zasługują i położonego w nich zaufania nie zawiodą. Rozglądnijmy się wokoło a przekonamy się, że tak jest istotnie.

Prawdziwe przyjaciółki — znajdą zawsze czas na serdeczną, poufną rozmowę — ale na liczniejszem zebraniu nie oddzielają się od ogółu towarzyszek, lecz przeciwnie starają się wspólnie uprzyjemnić czas i rozweselić drugie. — Zato knują prawdziwe spiski w najściślejszej tajemnicy — wszędzie gdzie idzie o dobrą sprawę np. o pogodzenie dwóch towarzyszek, które się kłócą zawzięcie — tu jedna przed drugą wysilają główki na najróżniejsze pomysły w celu doprowadzenia do świętej zgody. Czasem chodzi o wpłynięcie na towarzyszkę, by np. zerwała znajomość, która jej ujmę przynosi albo, żeby zmieniła sposób ubierania się i czesania — śmieszny i pretensyonalny i t. d. — Przyjaciółki póty radzą, póty próbują różnych sposobów — aż piękne postanowienie za pomocą Bożą w czyn wprowadzą.

Prawdziwa przyjaźń jest odblaskiem Bożej Miłości, więc miłość szerzy, na miłości się wspiera, jest czysta, trwała, cicha i spokojna, a pełna życia, czynu i wesela. Prawdziwą przyjaźń Bóg błogosławi i jest jej celem najwyższym. **A. M.**

Zawiedzione nadzieje.

Szerokim gościńcem, pomiędzy polami,
Wiejskie gospodynie na targ pośpieszają;
Niosą kosze z masłem, drobiem i jajami;
Jak się sprzedaż uda, głośno rozprawiają.

Pełny dzbanek mleka, niesie Wojciechowa;
Młoda ta gosposia, snuje wielkie plany:
Za zdobyty pieniądz, na rynku Krakowa
Kupi kopę jajek. Pomysł niesłychany!

Gdy wróci do domu, dwie kwoki posadzi,
Wkrótce się wylęgną maleńkie kurczątka;
Podrośnięte sprzeda. Wtedy nie zawadzi
Kupić na jarmarku, dwa małe prosiątka!

Wszak myśl doskonała! Gdy one podrosną,
Ładnie się utuczą, toż będzie uciecha,
Za wysoką cenę sprzedać wczesną wiosną,
I zakupić krowę dla męża Wojciecha!

Potem się cielątka ładnego dochowa.
Będzie ono skakać na zielonej łące!
Z radości podskoczyła sama Wojciechowa —
I oto wylewa łzy żalu gorące:

W radosnym podskoku dzbanek z rąk wypada:
Trzeba się pożegnać z jajami, prosiątkiem,
Ach, biedna gosposia! Zmartwienie nielada:
Trzeba się pożegnać z krową i cielątkiem!

Strumyczkiem do rowu, białe mleko spływa!
Co też na to powie Wojciech zagniewany?
Na szerokim świecie, tak to zawsze bywa,
Tym, co miast obowiązku, snują wielkie plany.

Janina z Podola.

Ze stowarzyszeń.

Andrychów. (Stowarzyszenie katol. pracownic „Oświata i Praca". — Nieco o naszej działalności).

Z nadejściem pory jesiennej życie w naszem stowarzyszeniu i tak rozbudzone, bije jeszcze żywszem tętnem. Niema niedzieli, by lokal nasz nie zapełnił się zupełnie stowarzyszonemi, które lubią posłuchać praktycznej treści pogadanek" ks. Patrona i spędzić kilka chwil na czytaniu pism i miłej rozrywce na sali. W zebraniach miesięcznych biorą udział wszystkie stowarzyszone, których liczba doszła do 500. Na zebraniu październikowem w barwnych słowach przedstawiła nam p. Aniela Krawczyńska „Piękno poezyi".

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału w dniu 10 paźdz. przyjęto 94 nowych członkiń, tak że niemal wszystkie robotnice z tkalni mechanicznej zrzeszyły się w „Oświacie". Delegatki „Koła Pań radnych" przy naszem stowarzyszeniu hr. Romerowa, hr. Bobrowska i p. Krawczyńska przedstawiły dyrekcyi tkalni położenie robotnic i sprawiły swem wstawiennictwem, że choć trochę poprawiły się stosunki nasze tak pod względem materyalnem jak i moralnem. — To było powodem, że reszta robotnic z tkalni przystąpiła do stowarzyszenia.

Na Wydziale omawiałyśmy sprawę założenia małego „sklepu spożywczego" przy stowarzyszeniu, bo tak trudno dzisiaj dostać czegokolwiek. Tkalnia oddaje stowarzyszeniu do rozsprzedaży między członkinie płótno i bieliznę, co jest prawdziwem dobrodziejstwem, ale potrzeba nam mieć jakby własną składnicę towarów. Da Bóg przy pomocy i staraniach Ks. Patrona dojdziemy do własnego sklepu.

W poniedziałek 16 paźdz. zakończyłyśmy uroczyście III kurs kucharski, w którym brało udział 20 dziewcząt. Kursem tym kierowała zawsze życzliwa nam p. mec. Emilia Malcowa, a rolę instruktorki pełniła z niezwykłem poświęceniem stowarz. Rozalia Woźniakówna.

Rozpoczęły się długie wieczory, tedy w stowarzyszeniu codzień żywy ruch, godziny upływają na szyciu, na wyrabianiu guzików nicianych, wyszywaniu haftów, robotach siatkowych, przyczem służą nam wskazówkami Siostry Służebniczki z miejscowej Ochronki.

Na zakończenie piszę kilka słów o naszej „bibliotece", która w ostatnim miesiącu prawie podwoiła się co do liczby książek. Mianowicie otrzymałyśmy w darze od X. Stanisława Komendery wszystkie dzieła historyczne J. I. Kraszewskiego (50 pięknie oprawnych nowych książek). Na tem miejscu nasze stowarzyszenie wyraża X. St. Komenderze, hojnemu ofiarodawcy, serdeczne „Bóg zapłać". Również „Tow. miejscowe popierania prasy katol." przelało do naszej biblioteki swój zbiór. W ten sposób nasza praca rozwija się pięknie i pożytecznie. **Sekretarka.**

Biała. (Pol. Stowarzyszenie katol. pracownic). Zgromadzenie miesięczne za wrzesień odbyło się dnia 19 września na werandzie ochronki przy licznym udziale członkiń, których ściągnęły ciekawe i praktyczne odczyty ks. Patrona „O grzeczności". Zastępczyni przewodniczącej Markielanka zagaiła zgromadzenie, sekretarka odczytała protokół, który przyjęto. Przewodniczył następnie ks. Patron, który mówił w dalszym ciągu „O grzeczności w rodzinie". W dyskusyi zbierało głos kilka członkiń. Odśpiewano pieśń wojenną „Boże na niebie, dobrotliwy Panie", chór Stowarzyszenia odśpiewał pieśń „Książę niebieski" i inne piosnki. Stow. Kluskówna przeczytała ciekawe opowiadanie p. t. „O życie". Następnie ks. Patron odpowiadał na pytania, wrzucone do skrzynki zapytań. W punkcie ogólnym ks. Patron prosił o gorące modły, żeby mu się udało dom kupić. Modlitwą za dusze zmarłych stowarzyszonych i śpiewem „My chcemy Boga" zakończono zgromadzenie.

Osobnego zebrania miesięcznego w październiku nie urządziłyśmy, ale stowarzyszone jak najliczniej brały udział w nabożeństwach różańcowych i w modlitwach swych prosiły o rychły pokój. **Anna Kusiówna,** sekretarka.

Grybów. (Katolicki Związek Panien miejskich. — Uczczenie rocznicy). Dnia 8. października br. odbyła się w „Związku Panien miejskich" w Grybowie piękna uroczystość. Była nią uroczystość jubileuszowa 950-letniej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce. Rozpoczęła się odśpiewaniem przez Kółko śpiewackie pieśni: „Weź w swą opiekę nasz kościół święty." Słowo wstępne wypowiedział ks. Jan Rzepka, Patron Związku.

Aby przypomnieć doniosłość dziejowej chwili, streściła p. Marya Studnicka, prezesowa Związku, dzieje zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce w dłuższym odczycie, w którym wskazała, jakie cele miała Opatrzność w dziele nawrócenia Polski. Polska przez chrześcijaństwo stała się krajem wielkim i sławnym w Europie, była apostołką narodów, „przedmurzem" chrześcijaństwa w wiekach swej potęgi dziejowej i rozkwitu rycerstwa, była „wierną córką" Kościoła w dniach schyzmy i pomimo nieszczęść narodowych i stuletniej niewoli wytrwała i trwa w wierze katolickiej i trwać w niej będzie — bo Polska: „Na krzyżu wsparta, wierna, wierząca — Dnia Zmartwychwstania — Wolności Słońca — czeka cierpliwie — I pierś swych Synów, mężnie nadstawia w boju Olbrzymów!"

Nastąpiły deklamacye. Stowarz. Helena Grucówna deklamowała wiersz Maryi Studnickiej p. t.: „W 950-letnią rocznicę; Kunegunda Krutylówna wiersz Franc. Waligórskiego p. t.: „Matka Polka"; Stefania Olszewska wiersz Ant. Odyńca p. t.: „Jałmużna" i Jadwiga Siemkówna wiersz „Był czas, gdy Lecha". Deklamacye wypadły bardzo ładnie. Panna Helena Hełmecka odczytała nam opowiadanie ks. Pawelskiego p. t.: Przed katedrą chełmską". Następnie odśpiewane pieśń: „My chcemy Boga". Na zakończenie ks. Patron w krótkiem przemówieniu wskazał na obowiązki Polki-

chrześcijanki w dzisiejszych czasach. „Faktem jest — mówił ks. Patron — że Bóg posłał do narodu polskiego, jako apostołkę kobietę. Przy Polsce stoi Dąbrówka, przy Litwie świetlana postać królowej Jadwigi, jest to więc wolą Wszechmocnego, że Polka ma być w narodzie swoim apostołką Wiary katolickiej, że ma uświęcać serca mężów i braci. Ale apostołować może tylko kobieta święta, czysta, bohaterska. Apostolstwo więc będzie zadaniem kobiety polskiej w obecnych czasach. Wojna trzyma w polu synów, mężów i braci, da Bóg, wrócą kiedyś do domu, ale jakimi wrócą? Kto wie, jakie wyłomy w ich sercach zrobiła wojna, może osłabiła ich wiarę, zachwiała ich ufność? Trzeba będzie nieść światło Wiary w oziębłe w wojennych trudach serce mężczyzny. A kto tego dokona? Kobieta polska! Lecz by uświęcać drugich, trzeba samej być świętą, by oczyszczać serca, trzeba samej być czystą — a więc do pracy nad sobą.

Pieśnią „Hej Siostry" zakończono uroczystość.

Marya Studnicka.

Jaworzno. (Położenie obecne pracownic.—Sodalicya.—Potrzeba stowarzyszenia oświatowego). Czytając w „Kobiecie Polskiej" częste wiadomości o zakładaniu coraz to nowych stowarzyszeń dziewcząt i o pomyślnem rozwijaniu się już istniejących, mimowoli nasuwa się na myśl położenie pracownic jaworznickich. Liczba ich znaczna, a warunki wśród jakich pracują, niebezpieczeństwa, na jakie są narażone, domagają się większego zajęcia się niemi. Jedne z nich pracują przy budowie nowych domów gwareckich, częstokroć w towarzystwie ludzi najgorszego życia; inne mają zajęcie na kopalni, głównie na sortowni, gdzie warunki pracy stosunkowo najdogodniejsze. Najbardziej narażone i najwięcej potrzebujące opieki i pomocy są dziewczęta przeznaczone do posług po biurach i domach. Nie mają w sobie na tyle siły odpornej, by się oprzeć pokusom, z jakiemi co krok prawie mają do czynienia, brak im również wydatnej pomocy z zewnątrz, któraby krzepiła ich siły duchowe i ułatwiała zwycięstwo. Stąd też pochodzi tak wielki procent dziewcząt upadłych moralnie, których los naprawdę pożałowania godny. Założona przed kilku laty Sodalicya Maryańska dziewcząt jest dla wielu prawdziwą deską ratunku; tam krzepią ducha i nabierają sił do nowej pracy i walki. Sama jedna Sodalicya nie może podołać wszystkiemu, trzeba jej koniecznie przyjść z pomocą. Powołany do życia w tym roku „Związek stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących" dyecezyi krakowskiej może najlepiej ułatwić tę pracę i nadać jej odpowiedni kierunek. Jeśli komu, to przedewszystkiem tym biednym, niedoświadczonym dziewczętom należy koniecznie przyjść z pomocą, bo same sobie nie wystarczą, nie dadzą sobie rady. Upadek moralny coraz szersze zatacza kręgi, ilość ofiar zepsucia i namiętności niesłychanie się powiększa. Potrzeba więc koniecznie jakiejś ściślejszej organizacyi, któraby niosła pomoc i opiekę tym, od których przyszłość Kościoła i narodu zależy. **X.**

Kraków. (Zebranie wspólne stowarzyszeń krakowskich). Piękną niedzielę miałyśmy w Krakowie — niedzielę 15 października; zdawało się, że marzenie, by wszystkie pracownice m. Krakowa połączyć i zorganizować w stowarzyszeniach katolickich, powoli zaczyna się urzeczywistniać. Takie wrażenie uczyniło na wszystkich zebranie ogólne sześciu stowarzyszeń katolickich pracownic, działających w poszczególnych dzielnicach miasta Krakowa.

Na zaproszenie Sekretaryatu jeneralnego „Związku Katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących" zgromadziło się około 500 pracownic w obszernej sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza. W zebraniu wzięli udział XX. Patronowie i licznie przybyły Panie radne z p. Zofią Popielówną na czele.

Odczuwało się jakąś dziwną powagę chwili, kiedy tak liczne zebranie zagaił prezes Związku ks. Ludwik Kasprzyk, który w swem przemówieniu podniósł szczególny charakter tego wspólnego zgromadzenia stowarzyszeń krakowskich. Tyle nowych stowarzyszeń zawiązało się już w czasie wojny, widać, że „Bóg tak chce", by się zrzeszać, organizować dla dobra i wyrobienia własnego, dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Po odśpiewaniu hymnu stowarzyszeń katolickich, X. prezes poprosił na sekretarki zebrania stow. Stanisławę Morawską i Maryę Rojkównę, poczem ks. Andrzej Paryś wypowiedział barwny referat na temat: „Pracownica w stowarzyszeniu", wskazał na doniosłość pracy, jaka się prowadzi w stowarzyszeniach, na przemiany i zbawienne oddziaływanie pod każdym względem, jakie się powoli, ale widocznie dokonuje w życiu, pojęciach, usposobieniu naszych pracownic i kończył gorącym apelem, by wszystkie stawały w szeregach organizacyi.

Rozpoczęła się żywa dyskusya, która dała poznać, że nasze kilkuletnie członkinie stowarzyszeń potrafią śmiało i rozumnie przemawiać i przedstawiać swe żądania co do pracy i rozwoju stowarzyszeń i poruszać sprawy, które im leżą na sercu. Zabierali głos w dyskusyi: stow. Stanisława Morawska, Zofia Tuchowiczówna, Aniela Obaltówna, ks. Jan Danek, p. Zofia Mrozowicka, ks. Juliusz Małysiak.

W drugiej części zebrania, poświęconej rozrywce, chór pracownic „Pol. Stowarz. Katolickich robotnic" pod kierunkiem p. Komierowskiej odśpiewał „Hasło" Konopnickiej i wykonał udatnie kilka pieśni. Stowarzyszone Zofia Plewówna, Marya Fortunówna, Florentyna Dutkiewiczówna, Marya Topolska wygłosiły z uczuciem stosowne deklamacye. Gorąco i ze zrozumieniem przemówiła do swych koleżanek stow. Aniela Obaltówna, budząc w sercach zapał i przekonanie dla naszej pracy.

Pieśnią Związkową zakończono zebranie, które na obecnych wywarło głębokie wrażenie i stanie się podnietą do dalszego działania, i przyczyni się z pewnością do rozwoju naszych stowarzyszeń w Krakowie. **Uczestniczka.**

KRONIKA.

† Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa. Przed paru miesiącami, dnia 29. sierpnia zmarła w Rabce ś. p. Jadwiga z Sas Zubrzyckich Strokowa, jako autorka znana pod pseudonimem Jadwigi z Łobzowa.

Odeszła od nas ta postać dziwnie jasna i pełna pogody, dokonanego świadomie czynu i majestatu obywatelskiego Polki.

Ś. p. Jadwiga Strokowa pochodząc z rodziny Sas Zubrzyckich, dawno zasłużonej Polsce sercem i orężem, urodziła się w Tłustem na Podolu.

Już w wczesnej młodości zdradzała literackie zdolności, których używała później przez życie całe na szerzenie miłości Wiary i Ojczyzny. Ukochawszy lud i chcąc się przyczynić do wyrobienia z niego jak najlepszych jednostek obywatelskich polskiemu społeczeństwu, poświęciła się pracy nauczycielskiej, szerząc oświatę na posterunkach we Lwowie i Łanowicach w Samborskiem i w Łobzowie pod Krakowem, szczepiąc w serca wokół się garnące myśl zdrową i wolę do czynu. Równocześnie rozsiewała słowa świetlane w pismach ludowych i dla dzieci, jak „Chata" i „Mały światek", a wołając ze swego posterunku pracy, podpisywała się „Jadwiga z Łobzowa". Po długoletniej gorliwej pracy na niwie nauczycielskiej, oddała się szerszej pracy, pracy obywatelskiej, społecznej i literacko-wychowawczej.

Rękę przyłożyła do każdego polskiego czynu. Należała do Głównego Zarządu Tow. Szkoły Ludowej, pracowała w Towarzystwie rękodzielniczem „Gwiazda", z całem

serdecznem oddaniem przez szereg lat prowadziła redakcyę „Polskiego Ludu“, a w dwu ostatnich latach „Nauczycielki“. Zawsze czynna, zawsze czujna, słowo jej na zebraniach silne i porywające z mocą głosiło wszędzie miłość Ojczyzny. Myśli jej w kwestyach społecznych i pedagogicznych wysoko cenione, obficie jawiły się na łamach naszych pism.

Z prac literackich wymienić należy: „Z szarej przędzy“, w której skreśliła w formie pamiętnika powieściowego pierwsze lata pracy nauczycielskiej. Wydała je pod pseudonimem Jan Świerz, pod którym naszkicowała szereg obrazków z r. 1863 i 1864. Z poezyi po pismach rozsianych wydała zbiorek p. t. „W niewoli“.

Zostawiła nadto szereg sztuczek dramatycznych, często w ostatnich czasach przez amatorskie kółka grywanych, między innemi znane są „Nieskończony bój“, „Kto idzie“ itd. Ich nicią przewodnią było rozbudzenie ducha narodowego i miłości Ojczyzny.

Ze czcią też wspominać będziemy czyny Jej i słowa, a wierne Jej zleceniu my Polki stać będziemy na straży czujne i czynne, gotowe na dzień wolności i zmartwychwstania Ojczyzny. **H. d‘Abancourt.**

Książki dla młodzieży. W „Dzienniku Poznańskim“ z 18. sierpnia br. znajdujemy artykuł pod powyższym napisem. W tym artykule powiada autor, że młodzież w Niemczech, i tak popsuta, psuje się teraz jeszcze bardziej przez czytanie książek, broszur, pism, przedstawiających w jaskrawych kolorach nadzwyczajne sceny z życia urojonych bohaterów, z życia dzikich Indyan, albo też opowiadających o rabunkach, kradzieżach itp. występkach. By zapobiedz złemu, utworzyło się w Berlinie Towarzystwo pod nazwą „Zentralstelle zur Bekämpfung der Schundliteratur“. Członkowie tego Towarzystwa miewają odczyty o zgubnych skutkach zatruwania się strawą, rozpalającą umysł i podkopującą i tak już mocno rozluźnione obyczaje młodzieży. Władze zaś, nawet wojskowe, wydały odpowiednie zarządzenia zapobiegawcze. Powinniśmy także i my na tego rodzaju moralne niebezpieczeństwo zwrócić uwagę. Książki bowiem, broszury czy pisma, wyżej wspomnianej treści, a więc sprawozdania o fantastycznych, dziwnych bohaterach, o dzikich Indyanach, albo o zbrodniach, nigdy dodatnio, ale zawsze ujemnie wpływają na usposobienie i charakter każdego, nawet dorosłego, tembardziej młodego. Po przeczytaniu podobnej książki nikt nie stanie się lepszym, szlachetniejszym, tylko gorszym. Przeto żadna Polka nie powinna czytać podobnej treści książek. Żadna z nas nie powinna brać do ręki tego rodzaju książek, broszur, pism, natomiast czytać książki treści pięknej, szlachetnej i moralnej. **M. T.**

Żelazne dwuhalerzówki ukażą się wkrótce w obiegu. Od dwudziestohalerzówek i innych monet odróżniać się będą łatwo, na wzór bowiem monet belgijskich i japońskich będą w środku przedziurawione tak, że będą mogły być setkami nawlekane na sznurek. Nowa moneta drobna zaradzi brakowi drobnych w handlu, co obecnie często dotkliwie odczuwać się daje w mieście, utrudnia targ i przyczynia się do zaokrąglenia cen w górę.

Wiek małżeński. Pisma petersburskie donoszą, że rosyjska rad ministrów ze względu na liczne straty w ludziach, zarówno skutkiem epidemii, jak i na wojnie, postanowiła zniżyć wiek pełnoletności dla mężczyzn, upoważniający do zawierania związków małżeńskich z 20 roku życia na 18 Pełnoletność małżeńska kobiet ma pozostać bez zmiany, tj. przypadać w 17 roku życia.

Glina zamiast mydła. Gazety niemieckie piszą, że mydło można zastąpić dobrze tłustą gliną, która nadaje się znakomicie do mycia rąk i sprzętów. Magistrat miasta Ostrowca zamierza podobno nawet zaprowadzić sprzedaż gliny w miejsce mydła. Kawałek gliny ma kosztować zaledwie kilka fenygów.

Zawiadomienia.

W sobotę dn. 21. października odbył się ślub naszej długoletniej, zasłużonej członkini i Wydziałowej, kierowniczki „herbaciarni“ Stowarzyszenia Józefy Wiktorówny. Podczas Mszy św., którą odprawił X. Patron, „Kółko śpiewackie“ stowarzyszenia wykonało kilka pieśni. — Wszystkie stowarzyszone życzą swej kochanej Koleżance „Szczęść Boże“ na nowej drodze życia.

Stowarzyszenie Katolickich pracownic „Oświata“ i „Praca“
w Andrychowie.

Dzieło pamiątkowe wojny. Celem przekazania potomności czynów bohaterskich, dokonanych w czasie wojny przez członków c. k. obrony krajowej, c. k. pospolitego ruszenia i c. k. żandarmeryi, zamierza Ministerstwo obrony krajowej wydać dzieło pamiątkowe pod tytułem „Ehrenhalle“, które obejmie nazwiska, czyny a w miarę możności i wizerunki tych wojowników i bohaterów, którzy otrzymali Najwyższe odznaczenie, padli w spełnieniu swego obowiązku, lub ulegli otrzymanym ranom czy chorobom.

Z dzieła tego wychodzącego we Wiedniu nakładem Towarzystwa dla przemysłu graficznego (Verlag der Gesellschaft für grafische Industrie in Wien) ukazały się dotychczas trzy zeszyty w cenie po 4 korony.

OD REDAKCYI.

„Kobieta Polska“ ukazuje się na każdą pierwszą niedzielę miesiąca i zaraz jest rozsyłana. Jeżeli które ze stowarzyszeń lub szanownych prenumeratorów nie otrzyma gazety, prosimy zaraz reklamować.

Z powodu braku miejsca nadesłane korespondencye i artykuły pozostawiliśmy do następnego numeru.

SKŁADKI.

Na K. B. K. Pol. Stowarzyszenie Katol. pracownic w Skawinie, złożone na zebraniu niedzielnem — 10 K 30 hal.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“: Ks. Stanisław Czekaj 5 Kor. Ks. Andzej Mroczek 3 Kor. Ks. Tomasz Wróbel 2 Kor. Ks. Wojciech Kamusiński z Trzebini 10 Kor. Ks. Franciszek Sitko z Trzebini 10 Kor.

NEKROLOGIA.

†

STEFANIA WRÓBEL

członkini Pol. Stowarzyszenia Katolickich pracownic w Stryszowie,

zmarła dnia 6 października 1916 r. w 17 wiośnie życia. Koleżanki polecają duszę zmarłej modlitwom stowarzyszonych.

†

KATARZYNA JĘDRZEJKÓWNA

dnia 23 sierpnia 1916 rozstała się z tym światem, zaopatrzona św. Sakramentami. Zmarła była członkinią Pol. Stowarzyszenia Katolickich pracownic w Białej.

MSZA ŚWIĘTA

za zmarłą odprawioną została dnia 6 września

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.